

Nie da się ukryć, że w tym sezonie Roma gra poniżej oczekiwań swoich fanów. Najpierw rozbudza nadzieje, a potem zawodzi. Daje nadzieje, a potem notuje bolesną wpadkę. A jak spisuje się w meczach z najmocniejszymi rywalami?

W małym turnieju, który odbywa się wewnątrz ligowych zmagania pomiędzy drużynami z metropolii (Roma, Milan, Inter, Juve, Napoli i Lazio), Giallorossi zdobyli zaledwie 8 na 24 punkty. To efekt dwóch wygranych (1-3 w Neapolu i 4-0 na Olimpico z Interem), dwóch remisów (0-0 na San Siro z Interem i 1-1 u siebie z Juventusem) oraz 4 porażek (po dwa razy z Milanem i Lazio). Tyle same liczby. Ale jeśli zajrzeć za nie, jeśli przyjrzeć się tym meczom i konkretnym epizodom, to trzeba też przyznać, że Roma niestety nie miała szczęścia.

Weźmy na przykład porażki z Milanem, który dziś jest bez wątpienia mocniejszy niż zespół Luisa Enrique. W meczu wyjazdowym, przy stanie meczu 1-2, Abbiati popisał się przepiękną paradą po strzale głową, który wyrównałby wynik na 2-2 i mógł zmienić przebieg spotkania. Ostatnio powtórzyło się to w sytuacji z Marquinho przy 1-1. Ale bramkarz jest częścią gry i – jeśli broni – trzeba przypisać mu zasługę. Inaczej dzieje się w przypadku decyzji sędziowskich, które obiektywnie lepiej pozostawić bez komentarza. Przykładem niech będzie decyzja, którą podjął Mazzoleni w sytuacji z udziałem El Sharaavy i Heinze, gdzie gra powinna zostać zatrzymana, a Roma otrzymać rzut wolny. Wtedy nie byłoby karnego, który odgwiszany został kilka sekund później. Albo weźmy derby, w obu przypadkach zagrane w 10 przeciw 11. W pierwszym spotkaniu Lazio wygrało dzięki bramce w 93 minucie, kiedy sędzia miał już odgwiszczać koniec. W rewanżu, jak mówią wszyscy, decydujące znaczenie miało wyrzucenie Stekelenburga i odgwiszanie karnego po zaledwie 6 minutach.

W sumie więc, niezależnie od 3 punktów straconych w ostatniej kolejce, Roma musi wrócić do meczu z Milanem ze świadomością, że mogła go nawet wygrać. I że droga, którą należy iść, to droga wskazana przez Luisa Enrique: Lamela za Gago przy wyniku 1-1 na San Siro, żeby powalczyć o trzy punkty. A jeśli czasem tracisz cierpliwość, to i tak trzeba pamiętać, że najważniejsza jest zwycięska mentalność. Dziś się nie udało, ale jutro się uda. W ostatnim meczu były też pozytywy, jak dziewiąta bramka Osvaldo, prawdziwego snajpera, podobnie jak Borini. Oni są najjaśniejszymi punktami tego sezonu Romy wespół ze Stekelenburgiem, wspaniałym bramkarzem, który także ostatnio pokazał całą swoją wartość. W sumie Osvaldo i Borini strzelili 18 z 42 bramek Romy (po 9 na głowę) i 19 z 46 strzelonych w sumie w tym sezonie, jeśli uwzględnić także puchary. Przyszłość należy do nich. I

co do tego chyba nikt nie może mieć wątpliwości.

Autor: **Franco Bovaio**

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

Autor: kaisa